

GEORGE BERKELEY

Szyszynka

„The Guardian”, nr 35, wtorek, 21 kwietnia [1713]¹

O vitae philosophis dux virtutis indagatrix! – CICERO²

Do Nestora Ironside’a, Esq.

Panie,

jestem człowiekiem, który większą część tego czasu spędził na wędrówkach przez obce kraje, jakie młodzi dżentelmeni zwykle odwiedzają podczas po-

¹ Niniejszy esej, którego autorstwo przypisuje się Georgowi Berkeleyowi, łączy się treściowo z kolejnym; chodzi zarówno o pseudonim autora, formę listu, jak i tematykę, jaką jest ironiczne odwołanie do koncepcji jednoczącej wedle Descartes’a duszę ciała i duszę szyszynki. Jak zauważa redaktor dwudziestowiecznego wydania pism Berkeley’a A. A. Luce, zawarty w eseju opis „człowieka przyjemności” przypomina ten, który odnajdujemy w późniejszym *Alkifronie* (II, 16–17). Także inne wątki zdają się stanowić odniesienie do tego dzieła: groteskowe ukazanie księży pojawia się w trzech miejscach (I, 3; III, 15 oraz V, 30), natomiast ateistyczny wymiar wolnomyslicielstwa ukazuje Berkeley w pierwszym dialogu *Alkifrona*. Gwoli ścisłości należy jednak zauważyć, że Luce często pomija fakt dużej rozpiętości czasowej pomiędzy poszczególnymi pismami irlandzkiego filozofa – w tym przypadku pomiędzy publikacją tych esejów a wydaniem *Alkifrona* upłynęło 19 lat. Podstawa niniejszego przekładu: George Berkeley, *The Pineal Gland*, [w:] *The Works of George Berkeley*, ed. A. A. Luce, T. E. Jessop, Thomas Nelson, London–Edinburgh–Paris–Melbourne–Toronto–New York 1948–1985, vol. 7, s. 185–187. Przypisy pochodzą od tłumaczy.

² Łac. „O filozofio, przewodniczko życia! Ty, która zgłębiasz cnoty [...]” (Cyceron, *Rozmowy tuskulańskie*, 5,5, przeł. J. Śmigaj, PWN, Warszawa 2010, s. 170).

bytu na uniwersytecie. Choć ten tryb życia pozwolił mi całkiem dobrze zapoznać się z obyczajami i stosunkami pomiędzy ludźmi, nie mogłem poczynić równie dużego postępu w nauce i spekulacjach. Kiedy w drodze powrotnej przemierzałem Francję, pewnego dnia opowiedziałem o tym mieszkającemu w tym kraju dżentelmenowi, z którym zawarłem przyjaźń. Po chwili milczenia zaprowadził mnie on do swojego gabinetu, gdzie otworzył mały bursztynowy sekretarzyk, wyjął małe pudełko tabaki, które, jak powiedział, dał mu jego wujek, autor *Podróży do kraju Descartes'a*, po czym z wdzięcznością i uczuciem ofiarował mi je. Powiedział przy tym, że nie zna żadnego lepszego sposobu na wyposażenie i przyozdobienie ludzkiego umysłu w wiedzę w zakresie sztuk i nauk, niż odpowiednie stosowanie znajdującej się w pudełeczku tabaki.

„Musi Pan wiedzieć, rzekł, że Descartes jako pierwszy odkrył, że pewna część mózgu, zwana przez anatomów szyszynką, stanowi bezpośrednią siedzibę duszy; podlega ona tam wpływom wszelkiego rodzaju percepcji, a wszystkich swych działań dokonuje za pośrednictwem tchnień życiowych, które biegną wzdłuż nerwów rozchodzących się do wszystkich części ciała. Dodał, że ten sam filozof, skoro już stwierdził, że ciało jest maszyną lub mechanizmem zegarowym, który wykonuje wszystkie życiowe operacje bez udziału woli, zaczął zastanawiać się nad sposobem oddzielenia na jakiś czas duszy od ciała, bez szkody dla tego ostatniego; po długich rozmyślaniach na ten temat wspomniany geniusz stworzył tę oto kompozycję tabaki, którą mi ofiarował. Jeśli zażyje się jej odpowiednią ilość, niezawodnie sprawi ona, że dusza oddzieli się od ciała. Pańska dusza, ciągnął dalej, będzie mogła wówczas swobodnie przenosić się za pomocą myśli tam, gdzie zechce, wniknie do szyszynki najbardziej uczonego filozofa, gdzie będzie mogła oglądać wszystkie idee znajdujące się w jego głowie, będzie mogła nauczyć się ich znacznie szybciej niż w zwykły sposób.” Podziękowałem mu również i przyjąłem jego prezent wraz z kartką z instrukcjami.

Wyobraź sobie, ile z tego skorzystałem i jaką miałem rozrywkę, mogąc spędzać czas w szyszynkach filozofów, poetów, lekkoduchów, matematyków, dam i mężów stanu. Jednego razu śledziłem twierdzenia matematyczne, przechodząc przez długi labirynt skomplikowanych zwrotów i subtelności myśli, innym razem bez żadnego wysiłku i używania moich własnych tchnień życiowych uświadamiałem sobie wysublimowane idee i wszechstronne poglądy filozofa. Bywało, że wędrowałem poprzez pachnące gaje lub lśniące łąki w wyobraźni poety. Innym razem widziałem tam szalejące bitwy i burze, byłem również obecny przy wznoszeniu w jego wyobraźni błyszczącego pa-

łacu, czerpałem przyjemności z wiejskiego życia, przeżywałem uczucia wielokodusznej miłości, odczuwałem wraz z nim gorejące poświęcenie. Jak opisał to pewien bardzo zdolny autor,

Behold the raptures which a writer knows,
When in his breast a vein of fancy glows,
Behold his business while he works the mine,
Behold his temper when he sees it shine³.

Dało mi to trudną do pojęcia rozkosz. Trudno odmówić przyjemności rozrywce, którą czerpałem, gdy niekiedy z wyżyn owych wzniosłych i wspańiałych idei spadałem w grubiaństwa lekkoducha, drętwe dywagacje kawiar-nianego polityka lub czułości, jakich pełny był umysł jakiejś młodej damy. Chcąc uformować sobie właściwy osąd na temat ludzkiego szczęścia, pomyślałem, że odpowiednim po temu sposobem będzie zbadać różnorodne oby-czaje, właściwe ludziom zajmującym się różnymi sprawami. Pewnego dnia wkroczyłem do szyszynki kogoś, kogo nazywa się człowiekiem przyjemno-ści, a kto wydał mi się najodpowiedniejszą osobą, taką która pozwoliłaby mi poznać wszystko, co składa się na szczęście. Jakże byłem rozczarowany, gdy poznałem przyjemności towarzyszące hedoniście, który zrzucił wszystkie krępujące go więzy rozumu.

Jego władze intelektualne, jak zauważyłem, rosły bez pożytku, skoro z nich nie korzystał, a nadmierne oddanie zmysłom zużyło je i stępiło. Całkowita bierność wyższych władz uchroniła jego żądze przed poszukiwaniem prze-zeń zmysłowego zaspokojenia, a pęd naturalnych pragnień zamiast dawać mu przyjemność, budził w nim jedynie obrzydzenie. Ujrzałem niepokohamo-wane żądze młodości, które nie dawały radości, ujrzałem słabość starości, która nie przynosiła ukojenia. Gdy coś budziło w nim potężne uczucia, ich skutkiem nie był zachwyty, a umysł owego człowieka, miast zaznać spokoju, cierpiał udrękę, miotając się pomiędzy największym pragnieniem a sytością. Widziałem jak takiego nikczemnika dręczyło wspomnienie dawnych wy-stępków, jak to, co akurat widział, budziło w nim wstręt, a to, co dopiero miało się zdarzyć, napawało go lękiem. Widziałem, że jedynym sposobem, w jaki dusza owego nieszczęśnika mogła znaleźć ulgę czy pocieszenie, było wyrzeczenie się właściwego lekarstwa, zduszenie rozumu i wzniecenie uczuć.

³ „Ujrzycie zachwyty, które zna pisarz, / Gdy w jego piersi płonie fantazja, / Ujrzycie, jak wydobywa spod ziemi kruszce, / Poznacie jego uczucia, gdy zapłoną blaskiem.” (*Essays on the Different Stiles of Poetry*, wydane anonimowo w 1713).

I choć trzeba przyznać, że niemal zgasił on owo światło, które Stwórca rozpałił w jego duszy, to pomimo wszystkich jego wysiłków mogłem dostrzec, że bywały okresy, gdy w ciemności rozbłyskiwał blask wyrzutów sumienia, przerywając zadowolenie, z jakim skrywał on przed sobą własną szpetotę.

Byłem też obecny w umyśle pewnego wolnomyśliciela, gdy ten obmyślał i tworzył swą książkę. Sądzę, że nie jest wcale czymś złym zdradzić ci skryty sposób rozumowania i zasady, które doprowadziły do jej powstania, dlatego też zamierzam w następnej części opowiedzieć ci o nich.

Tymczasem pozostaję twym najposłuszniejszym, pokornym sługą

Ulisses Kosmopolita

NB. Pan Ironside otrzymał niedawno z Francji dziesięć funtów owej filozoficznej tabaki i donosi, że będzie jej zażywał, aby odróżnić to, co mówią i co naprawdę myślą wszystkie znaczące osoby na dworach, w miastach, miasteczkach i na wsi.

Przekład i opracowanie:

Marta Łagosz

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska

e-mail: 225803@stud.umk.pl

Adam Grzeliński

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń, Polska

e-mail: Adam.Grzelinski@umk.pl